

Tomasz P. Terlikowski

Mężczyzną i niewiastą stworzył ich

Etyka seksualna Kościoła Luterskiego Synodu Missouri

Rozpadające się masowo małżeństwa, obniżający się wiek inicjacji seksualnej czy miliony dokonywanych co roku na świecie aborcji – wszystko to sprawia, że tematyka moralna od lat znajduje się w centrum zainteresowania wielu wspólnot chrześcijańskich. Większość z nich, choć nie z jednakową siłą, broni życia poczętego (różnicuje je jednak – choćby pytanie o znaczenie życia matki czy o dopuszczalność przerwania życia poczętego w jakichś ściśle określonych momentach). Takiej jedności nie widać już jednak w obronie szczególnego znaczenia małżeństwa (rozumianego jako związek kobiety i mężczyzny) czy w sprawie antykoncepcji. Większość Kościołów protestanckich dopuszcza sztuczne możliwości zapobiegania ciąży, a coraz większa liczba – szczególnie zachodnich – zastanawia się nad określeniem mianem małżeństwa również związków jednopłciowych. Ta różnorodność wypływa z faktu, że *wielu spośród chrześcijan nie zawsze w ten sam sposób postrzega Ewangelię (...), co katolicy („Unitatis redintegratio”, nr 14)*. Jak wskazuje Jan Paweł II w encyklice „*Ut unum sint*”, różnorodność ta powinna się stać wyzwaniem do dialogu *dotyczącego moralnych zasad Ewangelii i ich zastosowania* (nr 68).

Aby jednak możliwy stał się prawdziwy dialog, konieczna jest rezygnacja ze stereotypów, jakie towarzyszą naszemu myśleniu o poglądach etycznych protestantów. Wyrzeczenie stereotypów może się dokonywać przy okazji rozmaitych świąt czy uroczystości, takich jak np. przypadające 30 października Święto Reformacji. Jednym z tych najpopularniejszych stereotypów jest przekonanie o moralnym relatywizmie czy czasem wręcz permissywiezmie (w odróżnieniu od konserwatyzmu

i moralizmu rzymskich katolików i prawosławnych) wspólnot reformacyjnych. W istocie zaś Kościoły i wspólnoty protestanckie są mocno zróżnicowane wewnętrznie odnośnie do palących wyzwań moralnych współczesności. Często w tych samych wspólnotach wyznaniowych funkcjonują nurty o poglądach bardziej restrykcyjnych niż katolickie, i takich, które nawet najwięksi polscy liberałowie nie przyjęliby za swoje (np. postulujące zaangażowanie chrześcijan w walkę o prawo do adopcji dla par homoseksualnych).

Celem niniejszego tekstu jest prezentacja poglądów etycznych dotyczących sfery etyki seksualnej i życia małżeńskiego, prezentowanych w oficjalnych dokumentach przez jedną z bardziej konserwatywnych moralnie wspólnot luterańskich na świecie, czyli Kościół Luterański Synodu Missouri (Lutheran Church Missouri Synod – LCMS). Kościół ten jest drugą (po ELCA – Kościołem Ewangelicko-Luterańskim w Ameryce) co do wielkości wspólnotą luterańską w Stanach Zjednoczonych i liczy sobie ok. 2,5 mln ochrzczonych wiernych. Jego stanowisko w wielu kwestiach określane jest jako konserwatywne (LCMS nie ordynuje kobiet na duchownych, nie jest członkiem Światowej Federacji Luterańskiej oraz, inaczej niż większość Kościołów luterańskich, praktykuje tzw. komunię zamkniętą, wyłącznie dla swoich wiernych). Również w kwestiach moralnych LCMS prezentuje zdecydowanie, posługując się terminologią polityczną, prawą stronę mapy luteranizmu. Nie oznacza to oczywiście, że wszystkie elementy doktryny moralnej tej wspólnoty pokrywają się z poglądami Kościoła rzymskokatolickiego.

Człowiek istotą seksualną

Rozważania dotyczące etyki seksualnej rozpoczynają się – niemal w każdym dokumencie LCMS – od przedstawienia antropologii biblijnej. To z niej, a dokładniej ze słów Księgi Rodzaju: *Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę* (Rdz 1, 27) wyrasta cała luterańska etyka małżeńska. *Być istotą ludzką oznacza po prostu istnieć w tym męsko-żeńskim duali-*

zmie (...) Bóg stworzył człowieka do wspólnoty, a zróżnicowanie na mężczyznę i kobietę jest podstawową formą tej wspólnoty (...) Nie jesteśmy stworzeni do życia w samotności, ale do bycia we wspólnocie, jednoczącej osoby różniące się od siebie¹ – wyjaśniają autorzy raportu Komisji ds. teologii i stosunków międzykościelnych z 1981 r.

Wspólnota mężczyzny i kobiety jest głęboko zakorzeniona w ich cielesności. Nie można jej pojmować wyłącznie jako związku duchowego, bezcielesnego, ale też nie można sprowadzać wyłącznie do wymiaru ziemskiego, biologicznego. *Małżeństwo ma wprawdzie swoje korzenie w życiu biologicznym, w istnieniu zorientowanym na ciało, ale jest obrazem bogatej duchowej rzeczywistości – wspólnoty osób stworzonych przez Ducha*².

Tak mocny nacisk na znaczenie małżeństwa nie oznacza jednak przyjęcia doktryny rabinicznej, zgodnie z którą dopiero w małżeństwie, jedności dwojga osób, człowiek staje się w pełni człowiekiem. Przeciwnie, luteranie z LCMS mocno podkreślają, że realizować swoje powołanie można zarówno w małżeństwie, jak i w celibacie. Inaczej jednak niż Kościół rzymskokatolicki, nie dostrzegają w powołaniu do dziewictwa czegoś doskonalszego od powołania do życia w małżeństwie. Nie do przyjęcia jest więc dla nich przekonanie wyrażone w Katechizmie Kościoła Katolickiego: *Kto potępia małżeństwo, pozbawia także dziewictwo jego chwały; kto natomiast je chwali, czyni dziewictwo bardziej godnym podziwu i chwalebny. To, co wydaje się dobrem tylko w porównaniu ze złem, nie może być wielkim dobrem; ale to, co jest lepsze od tego, co wszyscy uważają za dobro, jest z pewnością dobrem w stopniu najwyższym* (nr 1620), czy jeszcze mocniej w „Familiaris consortio”, gdzie Jan Paweł II wskazuje, że *Kościół w ciągu swych dziejów zawsze bronił wyższości tego charyzmatu w stosunku do charyzmatu*

¹ *Human Sexuality. A Theological Perspective. A Report of the Commission on Theology and Church Relations of the Lutheran Church Missouri Synod as prepared by Social Concerns Committee*, September 1981, s. 3-4.

² *What Child Is This? Marriage, Family and Human Cloning. A Report of the Commission on Theology and Church Relations of the Lutheran Church Missouri Synod*, April 2002, s. 14.

małżeństwa, z uwagi na jego szczególne powiązanie z Królestwem Bożym (nr 16). Za Lutrem mocno zaznaczają też, że małżeństwo można postawić nawet wyżej niż życie klasztorne, bowiem wymaga ono od ludzi ogromnego duchowego wysiłku i jest *wspólnotą, w której mąż i żona, rodzice i dzieci przemieniają swoje życie przez wiarę w Boga*³.

Będą dwoje jednym ciałem

Małżeństwo nie jest w luteranizmie pojmowane jako sakrament, jednak w znacznym zakresie rozumienie tej instytucji pokrywa się z tym, jak rozumie ją Kościół rzymskokatolicki. Jest ono bowiem, wg luteranów z LCMS, trwającym całe życie związkiem mężczyzny i kobiety, który – jako sprawa społeczna – powinien być zawarty publicznie, w tym również w Kościele (choć błogosławieństwo przez duchownego nie należy do istoty małżeństwa, jest ono bowiem udzielane sobie przez małżonków). Jednak, jako że zawarcie małżeństwa ostatecznie nie jest zależne ani od władz państwowych, ani od autorytetu Kościoła – istnieje możliwość istnienia ważnych związków małżeńskich, które zostały zawarte bez publicznej uroczystości. Niezmiennie mają być one jednak: związkami zawartymi na całe życie, opartymi na wzajemnym zaufaniu i otwartymi na płodność⁴.

Mimo przyjęcia istnienia prawa naturalnego – luteranie nie dopuszczają stosunków przedmałżeńskich. *Każdy stosunek seksualny zachodzący poza małżeństwem jest zakazany przez Pismo Święte i musi zostać potępiony przez Kościół. Dotyczy to oczywiście również przypadkowych stosunków seksualnych, które są powszechnie dopuszczalne przez nasze społeczeństwo, oraz związków, w których pary żyją razem przed zawarciem małżeństwa. Nawet, gdy partnerzy czują się głęboko związani wzajemną miłością i pragną zawrzeć związek małżeński kiedyś w przyszłości, ocena ich zachowania musi być taka sama*⁵ – podkreślają auto-

³ *What Child Is This?*, s. 14.

⁴ *Human Sexuality*, s. 9.

⁵ Tamże.

rzy raportu „Human Sexuality”. W tej kwestii konserwatywni luteranie przedstawiają dokładnie takie samo stanowisko jak Kościół rzymskokatolicki, który w deklaracji „Persona humana” naucza, że *bez względu na to jak poważny byłby zamiar tych, którzy wiążą się przez te przedwczesne stosunki, to jednak stosunki te nie są w stanie zabezpieczyć szczerości i wierności wzajemnego związku pomiędzy osobami mężczyzny i kobiety, a zwłaszcza nie są w stanie ustrzec tego związku przed niestałością pożądania i samowoli. A przecież Chrystus Pan chciał trwałego związku i przywrócił go do stanu pierwotnego, mającego podstawę w samym zróżnicowaniu płciowym* (nr 7).

Postrzeganie życia seksualnego w perspektywie relacji miłości łączącej dwoje osób prowadzi również teologów z LCMS do odrzucenia masturbacji. Prowadzi ona bowiem, szczególnie gdy staje się przyzwyczajeniem, do porzucenia Boskiej wizji seksualności człowieka nakierowanej na drugą osobę i spełniającej się w małżeństwie. *Ze swojej natury masturbacja oddziela satysfakcję seksualną od dawania i otrzymywania aktu seksualnego w małżeństwie i jest symptomatyczna dla ludzkiego wchodzenia w siebie samego dla zaspokojenia swych pożądań*⁶. Tak surową ocenę masturbacji nieco łagodzą jednak teolodzy luteranscy w odniesieniu do osób niepełnoletnich, dla których jest ona *formą czasowych eksperymentów*, które nie są aż tak złe, jak w przypadku osób dorosłych, przypominają jednak, że przywoływanie erotycznych fantazji, zakazanych przez Ewangelię, może mocno szkodzić rozwojowi ducha chrześcijańskiego.

Miłość, płodność, krzyż

Związek małżeński dla konserwatywnych luteranów ma trzy podstawowe cele: wzajemną miłość, płodność oraz przeciwdziałanie grzechowi. Pierwszy z nich: pełne ofiarowanie się sobie w relacji wzajemnej miłości – jest najważniejszy. *Relacja między mężem a żoną zawiera*

⁶ Tamże, s. 14.

swoje znaczenie i istotę w samej sobie, niezależnie od swoich innych celów (takich jak rozmnażanie), którym ta jedność może służyć⁷ – wyjaśniają autorzy raportu poświęconego ludzkiej seksualności. Ta podstawowa jedność musi być jednak zawsze otwarta na dzieci. To ona ma przywilej wydawania na świat kolejnych pokoleń ludzkich. Słowa *bądźcie płodni i rozmnażajcie się* z Księgi Rodzaju należy więc rozpatrywać nie tylko jako szczególne błogosławieństwo, ale również jako Boski nakaz dla małżonków. Poczęcie i urodzenie dziecka, podkreślają luteranie z Kościoła Synodu Missouri, jest również szczególnym znakiem tajemnicy zjednoczenia dwóch w jedno ciało. Bóg posługuje się tą jednością, by stworzyć wcielenie miłości rodziców w zrodzonym z nich dziecku. Dziecko jest również świadectwem tego, że miłość małżeńska nie jest i nie może być skupiona wyłącznie na sobie⁸.

Otwartość na dzieci należy zatem, wg luteranów, do istoty małżeństwa. Inaczej jednak niż u katolików, nie wiąże się to ze ścisłym odrzuceniem antykoncepcji. *Słowo Boże* – zaznaczają autorzy raportu „Christian Procreative Choices” – *pomaga nam w rozpoznaniu ścisłych związków między relacyjnym a prokreacyjnym celem małżeństwa, ale nie daje wskazówek odnośnie do tego, ile dzieci para ma posiadać (...) Nie zakazuje również powstrzymywania się od posiadania dzieci w pierwszych latach małżeństwa*⁹. Zakazana jest zatem wyłącznie dobrowolna i całkowita bezdzietność (niespowodowana przyczynami zdrowotnymi), np. przez sterylizację (ale i ona jest dopuszczalna, o ile para ma już dzieci), ale nie czasowe ubezpladnianie pożycia małżeńskiego¹⁰. Takie stanowisko jest nie do przyjęcia przez oficjalną naukę Kościoła rzymskokatolickiego. W swoich dokumentach Stolica Apostolska uznaje bowiem, że każdy akt seksualny zawiera w sobie nierozzerwalnie dwa elementy: relacyjny i prokreacyjny. Ich sztuczne oddzielenie powoduje wypacze-

⁷ Tamże, s. 12.

⁸ Tamże, s. 18.

⁹ *Christian Procreative Choices. How Do Gods Chosen Choose? A Report of the Commission on Theology and Church Relations of the Lutheran Church Missouri Synod*, September 1996, s. 32.

¹⁰ *What Child Is This?*, s. 16.

nie sensu miłości seksualnej. *Kiedy małżonkowie uciekając się do środków antykoncepcyjnych, oddzielają od siebie dwa znaczenia, które Bóg Stwórca wpisał w naturę mężczyzny i kobiety i w dynamizm ich zjednoczenia płciowego, zajmują postawę „sędziów” zamysłu Bożego i „manipulują” oraz poniżają płciowość ludzką, fałszując wartość „całkowitego” daru z siebie („Familiaris consortio”, nr 32). A zatem każde użycie środków antykoncepcyjnych, nawet u małżeństwa zasadniczo otwarte na dzieci, jest – z katolickiego punktu widzenia – nie do przyjęcia.*

Ostatnim celem małżeństwa jest wreszcie... jego cel uzdrawiający i przeciwdziałający grzechom. Jest ono szkołą Ducha Świętego, uczącą otwierać się na innych, okazywać im miłość i zaufanie, ale także kontrolować własne popędy¹¹.

Przeciw małżeńskiej jedności

Kościół Luterski Synodu Missouri ocenia w swoich dokumentach również rozmaite metody wspomaganie rozrodczości. Wszystkie te rozważania umieszczone są przede wszystkim w kontekście jedności małżeństwa, bycia przez nie *jednym ciałem*. To z tej perspektywy oceniane jest zarówno macierzyństwo zastępcze, jak i sztuczne zapłodnienie (choć tu raporty wspominają o problemie powoływania do życia wielu zarodków, z których tylko część doprowadzana jest do życia) czy wreszcie klonowanie.

Najbardziej zdecydowanie odrzucona zostaje w dokumentach LCMS idea zastępczego macierzyństwa, i to nawet z najbardziej szlachetnych, a nie finansowych pobudek. Zdaniem konserwatywnych luteranów, macierzyństwo zastępcze prowadzi do ogromnych praktycznych problemów w życiu zarówno pary oczekującej na dziecko, jak i pary (lub jednostki), która to dziecko nosi. Trudności te, natury zarówno psychologicznej jak i duchowej, mogą prowadzić nawet do zerwania więzi łączących małżonków. Poważne kłopoty mogą się rów-

¹¹ *Human Sexuality*, s. 22.

niez pojawić w relacjach rodziców zastępczych z ich własnymi dziećmi. Nie bez znaczenia jest również fakt, że macierzyństwo zastępcze prowadzić może do traktowania dziecka bardziej jak produktu niż unikalnej jednostki¹².

Inne zarzuty odnośnie do macierzyństwa zastępczego wiążą się z zastrzeżeniami Kościoła Luterńskiego Synodu Missouri wobec sztucznego zapłodnienia (sztucznej inseminacji w organizmie matki). Zdaniem teologów tej wspólnoty, wspomaganie jest dopuszczalne, ale tylko jeśli dokonuje się wewnątrz kochającej wspólnoty męża i żony, czyli o ile jest to sztuczna inseminacja homogeniczna. W przekładzie na język bardziej praktyczny oznacza to, że dawcami spermy i komórek jajowych muszą być małżonkowie. Posługiwanie się tą metodą, choć moralnie dopuszczalne, powinno być jednak ściśle ograniczone. Nie jest już dozwolone np. wybieranie sobie przez małżonków płci dziecka, bowiem zbyt zbliżałoby to prokreację do technicznej reprodukcji¹³. Negatywnie natomiast ocenia LCMS wszelkie sztuczne zapłodnienia spermą anonimowego dawcy. Taka forma wspomaganego prokreacji wyrywa bowiem akt poczęcia dziecka ze wspólnoty, mającej przecież również wymiar biologiczny, miłości jego rodziców. Taka forma medycznej pomocy rodzinom bezdzietnym redukuje również rolę biologicznego ojca wyłącznie do dawcy nasienia, pozbawia go natomiast praw i obowiązków wynikających z ojcostwa. Problematyczny może być również stosunek prawnych ojców do tak poczętych dzieci. Praktycznie zatem taka forma poczęcia dzieci, jako uderzająca w jedność małżeńską, może prowadzić do zerwania relacji miłości i wzajemnego zaufania¹⁴. Takie podejście jest zgodne ze stanowiskiem wielu etyków katolickich. Ks. Tadeusz Ślipko np. uznaje, że sztuczna inseminacja homogeniczna (wewnątrz małżeństwa) może zostać uznana za moralnie dopuszczalną formę wspomaganego par bezdzietnych. Dla etyki katolickiej problemem pozostaje jednak sposób pobierania spermy od ojca dziecka (luteranie w ogóle nie wspominają o tym problemie).

¹² *Christian Procreative Choices*, s. 17.

¹³ *Human Sexuality*, s. 42.

¹⁴ *Christian Procreative Choices*, s. 22.

Wszelkie działania masturbacyjne są całkowicie odrzucane, jako niezajdujące usprawiedliwienia moralnego¹⁵.

Niedopuszczalne natomiast jest dla Kościoła Luterńskiego Synodu Missouri zapłodnienie *in vitro*. Powody tego zakazu są bardzo podobne do sformułowanych przez etyków katolickich. Konserwatywni luteranie odrzucają *in vitro*, bowiem: po pierwsze, wrywa ona początek z relacji mąż – żona, z poświęconej więzi jednego ciała małżonków; po drugie, podczas tej formy zapłodnienia powołuje się do życia kilka istot ludzkich, z których tylko niektóre są później rzeczywiście doprowadzone do życia, pozostałe zaś likwiduje się lub zamraża (wybierając najsilniejsze i najlepsze genetycznie; takie podejście do życia ludzkiego jest dla chrześcijan niedopuszczalne – podkreślają luteranie); po trzecie, początek życia dziecka dokonuje się poza środowiskiem, które jest dla niego najlepsze, które Bóg dla niego stworzył, czyli poza ciałem matki; po czwarte wreszcie, na poczęcie dziecka przy stosowaniu tej metody zaczyna się patrzeć bardziej jak na produkt technologiczny niż dar Boży. Wszystko to sprawia, że chrześcijanin, zdaniem luteranów z LCMS, nie może stosować tej metody „leczenia” bezpłodności¹⁶. Takie podejście sprawia, że rzymskokatolicka i konserwatywno-luterńska etyka w zasadzie się tutaj zgadzają. Dla Kościoła rzymskokatolickiego bowiem nie do przyjęcia są wszystkie techniki oddzielające *prokreację od prawdziwie ludzkiego kontekstu aktu małżeńskiego*. Dodatkowo *stosujący te techniki do dziś notują wysoki stopień niepowodzeń, dotyczy to nie tyle samego momentu zapłodnienia, ile następnej fazy rozwoju embrionu, wystawionego na ryzyko rychłej śmierci. Ponadto w wielu wypadkach wytwarza się większą liczbę embrionów, niż jest to konieczne, dla przeniesienia któregoś z nich do łona matki, a następnie te tak zwane „embryony nadliczbowe” są zabijane lub wykorzystywane w badaniach naukowych* – podkreśla Jan Paweł II w „*Evangelium vitae*” (nr 14).

Wspólne jest także stanowisko wobec klonowania. Oba Kościoły zdecydowanie je odrzucają – i to zarówno w wersji terapeutycznej jak i reprodukcyjnej. W przypadku interesującej nas w tym artykule etyki

¹⁵ T. Ślipko, *Granice życia*, Kraków 1994, s. 156.

¹⁶ *Christian Procreative Choices*, s. 38-39.

małżeńskiej klonowanie jest, dla konserwatywnych luteranów, niedopuszczalne jako forma pomocy bezdzietnym małżeństwom, bowiem jak akt powołania życia ludzkiego z jednej tylko osoby, wrywa poczucie ze związku męża i żony. Dziecko powołane do życia w ten sposób staje się dla jednego ze swoich rodziców genetycznie i biologicznie obcą osobą, a dla drugiego nie tylko dzieckiem, ale i genetycznym bliźniakiem. Techniki te przyczyniają się także do postrzegania życia wyłącznie jako produktu oraz utwierdzają klonowaną osobę w przekonaniu o własnej doskonałości i całkowitej samowystarczalności – podkreślają luteranie z LCMS¹⁷.

Nierozzerwalność małżeństwa

Jedność małżeńska łączy się w sposób oczywisty z jego nierozzerwalnością. Jednak, choć – jak podkreślają luteranie z LCMS – Bóg zamierzył małżeństwo jako wspólnotę trwającą do końca życia, to w skażonej grzechem społeczności życia ludzkiego często się ona rozpada. Dramatyczny wzrost liczby rozwodów, który dotyka Stany Zjednoczone, nie pozostaje bez odniesienia do sytuacji chrześcijan należących do Kościoła Luteranckiego Synodu Missouri. Również w tej wspólnotcie, choć kładzie ona niezwykle silny nacisk na nierozzerwalność małżeństwa, wzrasta liczba osób, również duchownych, które rozstały się ze swoimi małżonkami.

W raporcie poświęconym rozwodom i ponownym małżeństwom teolodzy luteranscy z LCMS wyjaśniają, że ze swej natury, z woli Boga, małżeństwo pozostaje związkiem nierozzerwalnym, trwającym całe życie związkiem kobiety i mężczyzny. *Analogicznie do Boskiego Przykazania z Izraelem, związek mężczyzny i kobiety jest wyłącznym partnerstwem, wymagającym całkowitej lojalności i wiecznie trwającym*¹⁸

¹⁷ *What Child Is This?*, s. 19.

¹⁸ *Divorce and Remarriage. An Exegetical Studies. A Report of the Commission on Theology and Church Relations of the Lutheran Church Missouri Synod*, November 1987, s. 24.

– podkreślają konserwatywni luteranie. Rozwód, zniszczenie jedno-
ści, którą stworzył Bóg, jest więc zawsze sprzeczne z Jego wolą. Roz-
wód jest odrzuceniem woli Bożej, skutkiem *zatwardziałości serca*.
Dlatego osoba, która rozwodzi się ze swoim małżonkiem i poślubia
następnego, popełnia z nim cudzołóstwo. *Akt zerwania jedno-
ści mał-
żeńskiej przez prawny rozwód, podobnie jak ponowne małżeństwo, jest
sprzeczny z wolą Bożą*¹⁹.

Wyjątkiem od tej reguły jest sytuacja, gdy jedność małżeńska zo-
stała zerwana przez zdradę jednego z małżonków. Wówczas druga stro-
na ma prawo, ale nie obowiązek, wystąpić o rozwód, i wstąpić w po-
nowny związek małżeński. Zdrada małżeńska sama w sobie jest już
aktem zerwania ofiarowanej przez Boga jedności małżeńskiej. Postawą
prawdziwie chrześcijańską jest jednak poszukiwanie uleczenia złama-
nej jedności przez przebaczenie²⁰.

Mimo tak surowych zasad, ostatecznie teolodzy z LCMS uznają,
że również osoby, których małżeństwa zostały zerwane z innych niż
dozwolone przez Pismo Święte powodów, mogą wstąpić w powtórne,
kościelne związki małżeńskie. Warunkiem jest jednak to, by zerwanych
relacji nie dało się już uleczyć (zwykle oznacza to, że druga strona za-
warła nowe małżeństwo lub nie chce słyszeć o zgodzie). Każdą taką
sytuację powinien jednak przebadać uprawniony do tego duchowny²¹.

Zasady te nie odnoszą się jednak do duchownych Kościoła Lute-
rańskiego Synodu Missouri. Oni, jeśli ich małżeństwo rozpadnie się
z powodów niebiblijnych, nie mają prawa, o ile chcą nadal spełniać
swoje powołanie, wstąpić w ponowny związek małżeński. Powód jest
oczywisty, jako pasterze powinni dawać przykład swojej wspólnotie
i choć miłosierny Bóg i im wybacza wszelkie grzechy, to Kościół nie
powinien pozwalać, by po powtórny małżeństwie spełniali posługę
duchownych²².

¹⁹ Tamże, s. 25.

²⁰ Zob. tamże, s. 25-26.

²¹ Zob. tamże, s. 29.

²² Zob. tamże, s. 30-32.

Ekumenizm w służbie życia

Podobieństwo, jakie można dostrzec między etykami katolicką i konserwatywno-luterańską w najistotniejszych, bo dotyczących życia, kwestiach – skłania do przyjęcia, że ekumenizm działania, do którego wzywa Jan Paweł II w „*Evangelium vitae*”, jest możliwy. *Obrona i promocja życia nie są niczym monopolem, ale zadaniem i odpowiedzialnością wszystkich. Wyzwanie, przed którym stajemy u progu trzeciego tysiąclecia, jest trudne: tylko zgodna współpraca wszystkich, którzy wierzą w wartość życia, pozwoli uniknąć klęski cywilizacji i jej nieobliczalnych konsekwencji* (nr 91). Pozostaje tu tylko poszerzyć zakres tej wypowiedzi i dodać, że podobna współpraca konieczna jest w obronie wartości i znaczenia rodziny oraz niczym niezastępowalnej wspólnoty rodziców i dzieci. Różnice między etykami obu wspólnot skłaniają zaś do przyjęcia, że Kościół w drodze może się mylić, i pokornego uczenia się i zgłębiania myśli innych, tak by mogła nas ona zainspirować.

TOMASZ PIOTR TERLIKOWSKI, ur. 1974, doktor filozofii, publicysta, dziennikarz telewizyjny. Redaktor naczelny Ekumenicznej Agencji Informacyjnej ekumenizm.pl. Mieszka w Warszawie.

